



PANORAMA

MAGAZYN RADIA POLONIA - MONTREAL, KANADA

MIESIĘCZNIK POLONIJNY - LE MAGAZINE MENSUEL DE LA COMMUNAUTÉ POLONAISE - THE POLISH COMMUNITY MONTHLY MAGAZINE



NUMER

Start Od redaktora Polonia Świat polityki Biznes Wokół życia Kultura Miniaturki Galeria Historia Dookoła świata Na zdrowie Radio Po

Panorama



**Wydawcą magazynu PANORAMA jest
Radio Polonia - CFMB1280 AM w
Montrealu**

Adres do korespondencji:

**MAGAZYN PANORAMA
6625, 38e Avenue, Suite 5
Montreal, Qc
H1T 2X8**

E-mail: kontakt@panoramanews.org

Tel. (514) 367-1224
Tel. (514) 963-1080

Dookoła świata

W Jerzwałdzie u Zbigniewa Nienackiego

Długo wyczekiwana chwila nadeszła! Witaj Przygodo! Taka była moja reakcja, gdy już wyklarowały się nam cele urlopowe. A były one warte grzechu. Mianowicie moja rodzona małżonka wpadła na pomysł odwiedzenia Mazur, na których nigdy dotąd nie byliśmy. A że dla mnie, niepoprawnego wielbiela przygód Pana Samochodzika pierwszym skojarzeniem na hasło "Mazury" jest Jerzwałd i stojący nad Jeziorkiem dom śp. Zbigniewa Nienackiego - autora tej poczytnej serii, to właśnie tam skierowaliśmy nasz wehikuł.

Dla kogoś, kto nie wymaga pięciu gwiazdek, klimatyzowanego pokoju i świeżych ręczników dwa razy dziennie, znakomitą kwaterą w Polsce są ośrodki wypoczynkowe, złożone z wolno stojących wśród wielkich sosen drewnianych domków, najczęściej z dala od wszelkiego zgiełku. Pamiętajcie zakładowe wczasy w peerelu, ewentualnie odcinek "Hieny" serialu "07 zgłoś się", którego akcja toczy się w takim właśnie miejscu? Mimo upadku wielu potężnych zakładów pracy, ich ośrodki wczasowe przetrwały do naszych czasów. Znajdują się w prywatnych rękach, dzięki czemu pocziwe, drewniane chałupki są wyremontowane, z dostępem do Internetu, telewizorem i tym podobnymi drobiazgami. Ktoś, kto da radę utrzymać się przy życiu bez "fejsa", "insta", tudzież miliona seriali, braku tych zdobyczy techniki nawet nie zauważy. I w takim właśnie ośrodku o wdzięcznej nazwie "Szyszka" przyszło nam się zatrzymać. A było to w Siemianach nad Jeziorkiem, nie więcej niż dziesięć kilometrów od Jerzwałdu.

Aby wyjść przygodzie naprzeciw, postanawiamy nie jechać do Jerzwałdu samochodem jak pierwsi lepsi turyści. Ośrodek ma w ofercie rowery, a przed nami tylko niecała "dycha" do pokonania. Chwytamy welopecedy i po kilku minutach mkniemy jak należy asfaltową szosą, która - gdyby udać się w przeciwnym kierunku, na południe od Siemian - doprowadziłaby aż do Iławy. Po drodze wyprzedzają nas samochody z rejestracjami przeważnie warszawskimi, co dla nas, mazurskich pionierów, jest sporą egzotyką. Po kilku dniach okaże się, że z racji geograficznego sąsiedztwa jest to rejon bardzo popularny wśród "stoliczan", a wielu z nich ma tu domy. Ba! Po drodze do Siemian znajduje się nawet ośrodek wypoczynkowy Telewizji Polskiej. Tymczasem dojeżdżamy do skrzyżowania z drogą Zalewo-Susz i obieramy kierunek w prawo. I już po chwili zza lekkiego wzniesienia wylania się znak "teren zabudowany", a nad nim nazwa miejscowości: Jerzwałd.



Każdy szanujący się fan Nienackiego wie, że jego dawny dom znajduje się tuż za tą tablicą. Po około 300. metrach zatrzymujemy się przy niewielkim domu z czerwonej cegły. Od szosy dzielą go podobne ceglane słupki - znak, że remont trwa i w przyszłości pojawi się tu płot. Chwilę spoglądamy z drogi na posiadłość, za którą widnieje rozlewisko Jeziorka. Wszystko wygląda bajkowo i dokładnie tak, jak na zdjęciach oglądanych przed wyprawą. A jeśli jeszcze ewentualny wielbiel Pana Samochodzika miałby wątpliwości, to na frontowej ścianie domu widnieje solidna okolicznościowa tablica upamiętniająca pisarza. Po chwili wchodzę na teren, kierując się do drzwi domostwa. Z internetowego forum poświęconego Nienackiemu wiem, że odwiedzający to miejsce nie zawsze szanują prywatność nowego właściciela; potrafią wjechać samochodem na posesję i bez pozwolenia rozejść się "w celach krajoznawczych". Widocznie dla niektórych brak ogrodzenia równa się zaproszeniu do wjazdu. Pukam do drzwi, następnie poruszam dzwonkiem w kształcie Iwa. W końcu odzywa się męski głos. Rozglądam się, lecz nikogo nie widać. Tu jestem, na górze! Z okienka nad wejściem wychyla się autor tych słów. Zadowolony z siebie, na wstępie przepraszam za najście i pytam, czy możemy się rozejrzeć po dawnych włościach pisarza. Po otrzymaniu pozwolenia robię kilka kroków, na co z budynku gościnnego stojącego naprzeciwko domu wychodzi kobieta. Nawiązuje się rozmowa głównie na temat uciążliwych "wielbieli" tego sentymentalnego miejsca. W międzyczasie na podwórzu pojawia się mężczyzna, z którym przed chwilą rozmawiałem. Okazuje się, że to letnicy, którzy mają przy okazji oko na gospodarstwo, bo właściciel akurat wyskoczył do Iławy. Dowiadujemy się od nich, między innymi, o planach urzędzenia tu gospodarstwa agroturystycznego. Nasi rozmówcy, widząc, że mają do czynienia z ludźmi na poziomie, wskazują nam trzeci, najmniejszy domek-altankę, pozostający w głębi terenu, na skraju małego zagajnika. Podobno to właśnie tam pisarz najbardziej lubił tworzyć, o czym nie miałem nie tylko bladego, ale w ogóle żadnego, pojęcia.



Nieopodal altany widnieje miejsce na ognisko. Przed niespełna dwoma miesiącami odbył się tu zlot "Nienackofanów", a ognisko było jednym z integralnych punktów programu. Teren od domu do jeziora wyraźnie się obniża. Na dole znajduje się mały staw z wysepką, na której rośnie brzoza i z mostkiem znanym z fotografii zdobiących wywiady z Nienackim. Wszystko zagospodarowane i wykonane własnoręcznie przez niego samego. Na zakończenie wizyty fotografujemy dom z ulicy. Spędziliśmy tam może dwadzieścia minut, ale ta wizyta zostanie mi na długo w pamięci.



Po pożegnaniu z rezydentami dawnego domu Zbigniewa Nienackiego kierujemy się dalej, do Jerzwałdu. Dom stoi bowiem kilkaset metrów od serca wioski. Po drodze mijamy cmentarz, na którym spoczywa pisarz. Jerzwałd jawi się nam jako cicha, niemal wyludniona wieś. Droga przebiega przez centrum osady układając się w odwróconą literę "S". Na szczycie jednego z jej brzuszków widnieje blisko stuletni budynek piętrowy z mieszkaniami na piętrze i sklepikiem spożywczym na parterze. Na drugim brzusku znajduje się siedziba remizy strażackiej oraz ogród dydaktyczny, stanowiący swoiste połączenie ogrodu botanicznego z wystawą. Przed budynkiem remizy naszym oczom ukazuje się osobiwa poniemiecka pompa strażacka, zaprzęgnięta w konia i obsługiwana przez czteroosobową drużynę strażaków. Znalaziono ją zaraz po wojnie w jednym z okolicznych stawów. Została wyremontowana i otrzymała imię "Zosia". Jak głosi tabliczka □ na cześć jerzwałdzkiej panny, w której podkoczał się miejscowy strażak.

Jak na małą wioskę, atrakcji jest tu całkiem sporo. Zewsząd otacza nas cisza i spokój □ towar jakże deficytowy w naszej kanadyjskiej codzienności. Większość nowych domów znajduje się nieco dalej, w pobliżu Jezioraka. W sklepiu kupujemy nowy zapas wody oraz niewielki lampion, po czym, skierowawszy się w drogę powrotną, zatrzymujemy się przy cmentarzu. Fotografuję tablicę informacyjną, a w tym czasie moja druga, lepsza połowa odnajduje grób pisarza. Schłodna mogiła przykryta płaskim granitowym kamieniem nie rzuca się w oczy...

Drogę powrotną urozmaicamy szukaniem skrytek w ramach globalnej gry geocaching.

Zapewne napiszę o niej w dalszych wydaniach PANORAMY, bowiem jest to świetna zabawa połączona ze zwiedzaniem ciekawych miejsc. W Jerzwałdzie jest ich kilkanaście, a królują wśród nich seria "Pan Samochodzik i wielki rejs Finckensteina". Dzięki niej można dowiedzieć się interesujących szczegółów o hrabim von Finckensteinie z niedalekiego Kamieńca, ale o tym następnym razem!

Tekst i zdjęcia: Marcin Śmigielski

Marcin Śmigielski - obserwator rzeczy dziwnych i ulotnych, podróżnik po Polsce i kronikarz. Instruktor i pasjonat harcerstwa, autor książki o harcmistrzu Stefanie Padowiczu, żołnierzu 2 Korpusu Polskiego generała Andersa. Niepoprawny entuzjasta wszystkiego, co związane z Polską, oprócz polityki. Od kilku lat szczęśliwy mąż, z niecierpliwością oczekujący dalszych życiowych wyzwań. (Toronto)

